

Dwie Anny Kareniny



Ewa Dec, Bogdan Potocki i Andrzej Mrożewski w sztuce „Anna Karenina”.

Teatr Śląski im. Wyspiańskiego wystąpił z adaptacją sceniczną „Anny Kareniny” Lwa Tolstoja dokonaną przez Lidę Zamkow. Wszystkie adaptacje książek, czy to telewizyjne, na scenę, czy filmowe, niosą w sobie niebezpieczeństwo, że widz będzie je zawsze porównywał z pierwowzorem i tego nie można uniknąć. Z kolei wersji wyobrażeń dotyczących postaci z utworów literackich może być tyle, ilu czytelników miała dana książka. Trudno dogodzić wszystkim.

Przy ocenie katowickiego spektaklu trzeba chyba koniecznie oddzielić adaptację od inscenizacji, mimo że obie dokonane zostały przez Lidę Zamkow. Jeżeli uporamy się z tym rozgraniczeniem to chyba dopiero wtedy będziemy mogli spojrzeć na samą inscenizację.

Należy do tych, którzy zupełnie inaczej rysowali sobie postać Tolstojowskiej Anny. Trudno na deski sceniczne przenieść wszystkie uwarunkowania, przemyślenia, znaczące sytuacje, które doprowadziły do takich czy innych zachowań lub postaw Anny Kareniny. Lidia Zamkow wypracowała z utworu Tolstoja postać kobiety opętanej namiętnością i pożądaniem, o niespecjalnie skomplikowanej psychice, dla której cały świat sprowadzał się do posiadania kochanka, a pragnienie miłości musiało być zaspokojone za wszelką cenę. O ile Anna Karenina Tolstoja jak pisze Witold Nawrocki: „W miarę pisania stawała się coraz głębsza duchowo, coraz głębsza i szlachetniejsza wewnątrz”, tak że potem książka wzruszała niejedno pokolenie kobiet, a może nawet i mężczyzn, o tyle Anna Karenina Lidii Zamkow wydaje mi się, że bardziej denerwuje i drażni, niż budzi współczucie i zrozumienie. Może dzieje się tak dlatego, że uwolnienia od wszystkich uwarunkowań społecznych z powieści, Anna Karenina

Lidii Zamkow stała się taką bardzo współczesną Anną, wyzbytą skrupułów, pozbawioną najprostszej lojalności wobec najbliższych, której każde działające podyktowane jest egocentryzmem. I wydaje mi się, że przynajmniej część widzów pod koniec spektaklu solidaryzuje się z Wrońskim, kochankiem Anny, który ma już jej zupełnie dość i nie ratują jej przed takim sądem sformułowania zaczerpnięte z opisów tej pierwszej, Tolstojowskiej Anny, powtarzane na katowickiej scenie, że Anna jest piękna, wspaniała i mądra, bo to odnosi się do jej literackiego odpowiednika, a nie do tej, którą oglądamy na scenie.

Ale to wszystko jest dyskusyjne, dotyczy widzenia tej postaci, natomiast sama inscenizacja Anny Kareniny, sam spektakl katowicki, zasługuje na zupełnie inną ocenę.

Lidia Zamkow stworzyła przedstawienie interesujące, dynamiczne, widowiskowe, pełne inwencji inscenizacyjnej. Należy tu między innymi wypracowanie aktorów poza ramy sceny, na widownię do łóż balkonowych. Publiczność została zmuszona, aby z biernych widzów przekształcić się w uczestników rozgrywających się scen.

Swoistego rodzaju kreację stworzył Bogdan Potocki. Nie przepadam za tym aktorem, bo często raziło mnie, że grane postacie wyposażył w chłodne, wyrozumowane, przerysowane gesty. Natomiast sylwetkę Aleksiego Karenina zbudował tak bogato i zagrał tak niestereotypowo, że jest to najlepsza kreacja aktorska jaką w ciągu ostatniego roku niekalendarzowego dane mi było widzieć na deskach Teatru Wyspiańskiego. Tytułowa para, Ewa Dec w roli Anny Kareniny i Andrzej Mrożewski jako Aleksy Wroński, nie porwali mnie swoją grą, być może dlatego, że nie urzekli mnie swoją miłością, z tym że Ewa Dec stworzyła dwie sugestywne sceny: jedną w czasie choroby, drugą rozgrywaną się po odejściu Wrońskiego. Z pozostałych aktorów ciekawo i prosto zagrała postać Dolly Oblonskiej Bogumiła Murzyńska, może oprócz sceny po pogodzeniu się z mężem, bo wydaje mi się, że była ona nie dopracowana. Interesująca była także Barbara Kobrzyńska w roli księżny Betty Twierskiej, z lekkością snującej swoje intrygi, bawiącej się słabostkami i głupotą bliźnich.

Warto podkreślić świetne poprowadzenie wszystkich drugoplanowych postaci tworzących tło dla rozgrywanej się akcji. Nie było żadnych fałszywych nut i biernego statystowania: był to plan żywy, wzbogacający sceny, często bardzo ładnie zakomponowany plastycznie.

Dodatkowe słowa uznania należą się Danucie Knosale za kostiumy i Jerzemu Moskałowi za pomysłów, funkcjonalną a oszczędną scenografię, ładnie i delikatnie zarysowującą scenę.

W sumie poza „Hutnikami” Boksariewa jest to najbardziej interesujący spektakl obecnego sezonu teatralnego na dużej scenie Teatru Śląskiego w Katowicach.

„Anna Karenina” Lwa Tolstoja. Premiera 27. III. 1976 r. Adaptacja i reżyseria — Lidia Zamkow, scenografia — Jerzy Moskał. Wystąpili: Ewa Dec, Bogdan Potocki, Andrzej Mrożewski, Bogumiła Murzyńska, Emir Buczański, Małgorzata Pieklus, Barbara Kobrzyńska, Michałina Dąbrowska, Jerzy Korcz, Zofia Bawankiewicz, Danuta Morawska, Ewa Śmiałowska, Maria Kębłowska, Zofia Truszkowska, Wiesław Grabek, Władysław Kozłowski, Zygmunt Sierakowski, Tadeusz Szaniecki, Krystyna Moll, Eugeniusz Nowakowski, Maria Wilhelm, Zofia Michalska, Zbysław Jankowiak, Henryk Tarczykowski, Tadeusz Sobolewicz, Oksana Szyjan, Janina Burke, Sabina Chromińska, Władysław Korzak, Eugeniusz Szatkowski.